WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chorowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 23. sierpnia.

Dwóch nieprzyjaciół kuje broń na Anglię. Z powodu odrzucenia przez lorda Dufferina projektu konwencji angielsko-tureckiej, wyrodziła się na dworze sułtana nienawiść do Anglji, która była by już dawno przeszła w konflikt otwarty, gdyby rządowi tureckiemu nie brakło odwagi do wystąpienia otwartego. Drugim nieprzyjacielem Anglji jest p. Lesseps, dyrektor towarzystwa suezkiego. Gdyby pan Lesseps miał armję do dyspozycji, byłby już dawno rozpoczął wojnę z Anglją, a nie ograniczał się na ciągłych protestach. W ostatnich dniach zrobił on znów użytek z tej jedynej swojej broni i zaprotestował uroczyście przeciw zamknięciu kanału Suezkiego. Z tymi dwoma nieprzyjaciołmi Anglji idzie Rosja ręka w rękę. Robiła ona już na konferencji starania, aby doprowadzić mocarstwa do wystąpienia przeciw Anglji i kto wie, czy nie powiedzie się jej jeszcze zapalić pochodnię wojenną na Wschodzie.

Widoki jednak na przyprowadzenie do skutku konwencji angielsko-tureckiej nie upadły jeszcze zupełnie, gdyż mimo licznych przeszkód, stawianych przez Anglję nie ma wątpliwości, że mocarstwu temu zależy bardziej na doprowadzeniu do skutku porozumienia, aniżeli samej Turcji, bo jakkolwiek Anglja nie ceni bardzo wysoko pomocy nielicznej armii tureckiej, lecz mimo to musi uznać wartość moralnego efektu, jaki wywarłaby kooperacja wojsk tureckich z angielskiemi. Takie bowiem współdziałanie odjęłoby fanatykom możność pobudzenia namiętności religijnych przez Egipcjan do walki w imieniu wiary; stojący bowiem na straży tej wiary sułtan byłby właśnie sprzymierzeńcem Anglików.

Dlatego też jakkolwiek Anglja wyznaczyła z początku Turcji termin prekluzywny, po którego upływie kooperacja nie będzie już dopuszczoną, to teraz oświadczyła, że dopuści ją nawet po rozpoczęciu akcji wojennej.

W każdym razie konferencja zbierze się dopiero wtenczas, gdy albo konwencja wojskowa będzie zawartą, albo skonstatowanem będzie rozbicie się układów.

W tym ostatnim wypadku łatwo wybuchnąć mogą groźne zatargi Turcji z Anglją, które doprowadziłyby prawdopodobnie do nowej, wielkiej wojny wschodniej, w której rozchodziłoby się o podział reszty posiadłości tureckich w Europie.

W sprawie zakładu głuchoniemych

Nie jeden zapewne, niema dokładnego pojęcia o istocie głuchoniemego dziecka i o jego strasznem kalectwie. Że tak jest, nikogo najzupełniej dziwić nie może; albowiem kto nie widział tych kalek z bliska i nie miał z niemi żadnej styczności — ten nie miał powodu zastanawiać się nad ich straszną ułomnością, tem więcej, iż nie jest ono tak widoczne, jak u ciemnych, a choćby nawet i u garbatych. Dość zamknąć oczy, aby mieć dokładne pojęcie o kalectwie ślepoty. Zatkanie uszu zaś nie doprowadzi nas do najmniejszego wyobrażenia o całem ogromie tego nad wyraz strasznego w skutkach swoich kalectwa. Być dotkniętym głuchotą, to znaczy, wyrzec się na zawsze miljona tonów i wrażeń, nie słyszeć głosu matki, skazać się na wieczną samotność, być prawie pozbawionym wszelkich uczuć własnych i nie pojmować obcych, nie znać powinności człowieka — nakoniec cierpieć bez nadziei przyszłego życia. Zaiste stan takiego dziecka niczem się nie różni od zwierzątka. A że nie jednostki tylko ale tysiące upośledzone są tem strasznem kalec-

[redacted]

Widzimy z tego, iż największy procent głuchoniemych przypada na Galicję. Przypatrzmy się więc co dla tych nieszczęśliwych uczyniono u nas i co uczyniono dla nich w innych krajach:

W Danji, gdzie od roku 1817 zaprowadzono przymus szkolny, są dwa zakłady, w których wychowują 428 dzieci. W Stanach zjednoczonych Ameryki północnej w roku 1878 istniało 49 instytutów, w których pobierało naukę 6166 dzieci, przy współudziale 375 nauczycieli. W Prusiech (bez Alzacji i Lotaryngji) było 40 zakładów. W Wielkiej Brytanji z Irlandją znajduje się 27 zakładów, naukę w nich pobiera 2340 dzieci. We Włoszech w roku 1871 na 20 miljonów mieszkańców było 34 zakładów, w których pobierało naukę 1561 dzieci. W Czechach są trzy zakłady, w których pobiera naukę 266 dzieci, obecnie zaś powstał jeszcze czwarty w Königgrätz. W Szwecji i Norwegji jest 22 zakłady głuchoniemych. W Królestwie Kongresowem dwa zakłady rządowe, w których odbiera naukę 222 dzieci. U nas zaś w Galicji **jeden** zakład chrześciański w którym wychowuje się 65 dzieci.

Porównajmy teraz Szwecję i Norwegję z Galicją, w których suma ogółu ludności jest ta sama. W Szwecji i Norwegji na 6,217000 mieszkańców przypada 5000 głuchoniemych. Na tę liczbę kalek, jest w obydwu krajach 22 zakłady, na utrzymanie których skarb rocznie wypłaca 139,436 talarów szwedzkich. W Galicji, podług ostatniego spisu ludności na 5,945 507 mieszkańców, znajduje się 7,535 głuchoniemych obojga płci. Na tę liczbę nieszczęśliwych istot, jeden istnieje tylko zakład w całym kraju! Zakład ten wobec szczupłych funduszów, jakimi rozporządza (w roku zeszłym miał do rozporządzenia 16,345 złr. 28 ct.) nie jest w możności przyjąć więcej nad 65 dzieci, Utrzymanie bowiem jednego dziecka, licząc w to opłacenie sił nauczycielskich, zarząd domu i całe ich utrzymanie, wynosi przeciętnie 275 zł.

Jest to kwota bardzo skromna w porównaniu z kosztem utrzymania dziecka w innych krajach. W Szwajcarji na utrzymanie 143 dzieci skarb daje 81 000 talarów — czyli na jedno dziecko 566 talarów. W Norwegji skarb na utrzymanie zakładów dla głuchoniemych wypłaca rocznie 58 436 koron, na utrzymanie więc jednego dziecka, wypada 400 koron, nie licząc w to odzieży. W Królestwie Kongresowem skarb daje 33000 rubli na 123 wychowańców — więc 276 rubli na jedno dziecko wypada. W wiedeńskim instytucie żydowskim utrzymanie 100 dzieci kosztuje 39.600 złr., na jedno dziecko wypada zatem 360 zł. W ck. instytucie w Wiedniu, utrzymanie jednego dziecka kosztuje 360 złr. Instytut głucho-niemych w Monachium posiada funduszu 51.952 m. na utrzymanie 96 dzieci, czyli na jedno dziecko 540 marek, z czego widzimy, iż utrzymanie dziecka w tutejszym zakładzie najmniej kosztuje.

Z ogólnej liczby głuchoniemych w naszym kraju, przypuszczać należy, iż zdatnych do przyjęcia nauk tj. od 7 do 13 lat życia znalazłoby się co najmniej 1000 dzieci.

Z tej wielkiej liczby nieszczęśliwych tutejszy zakład rozporządzając tak skromnemi funduszami, nie jest w możności więcej nad 10 dzieci corocznie przyjąć do nauki. Dla tych też głównie powodów nie jest on w stanie wynagradzać odpowiednio do tak ciężkiej pracy nauczycieli, a co najważniejsze, zapewnić im emeryturę. Wiemy z wiarygodnego źródła, iż dyrekcja tutejszego zakładu nie szczędzi trudów i dokłada starań, ażeby instytucja ta odpowiedziała celowi. Dowodem tego jest, iż przed kilku laty zorganizowała tutejszy zakład na wzór warszawskiego instytutu, znanego z najlepszej metody nauczania. Wyrestaurowała gmach, chylący się ku upadkowi i zaprowadziła wiele innych ulepszeń.

Ze zakład odpowiada swemu celowi, przyzna każdy, kto był świadkiem publicznych popisów, lub w ciągu roku zechciał się o tem przekonać. Tu tylko nadmienimy, iż po jednym roku nauki, dzieci głosem naturalnym czytają, piszą, odczytują wyrazy z ust nauczyciela i do 200 wyrazów nazwać potrafią. W wyższych klasach, prócz nauki moralności, mowy ojczystej i rachunków, uczą się niezbędnych wiadomości z nauk przyrodniczych, geografii i historji ojczystej. Prócz z nauk umysłowych, uczą się chłopcy rzemiosł — krawiectwa i szewstwa, a dziewczęta szycia bielizny i hafru. Całkowity zakres nauki rozłożony jest na 6 lat. Obecnie z powodu wielkiej liczby, proszących o umieszczenie, Zakład zmuszony jest po pięciu, a nawet i czterech latach nauki wydalać dzieci. Rezultat nie może być więc takim, jakim być powinien. Mimo to przecież dzieci dochodzą do tego, iż są w możności rozmówić się z każdym ustnie, lub pisemnie.

Po opuszczeniu zaś zakładu lub oddaniu do rzemiosła, po trzech lub czterech latach zostają czeladnikami. Cel nauki jest zatem najzupełniej osiągnięty. Dziecko głuchonieme podnosi się z moralnego upadku, zbliża się do społeczeństwa, ma możność wzajemnego porozumienia się i sposób zapracowania o własnej sile na swe utrzymanie, a krajowi przysparza się pożyteczną siłę, która w przeciwnym razie byłaby pasożytem, a być może i ręką zbrodniarza. I czyż instytucja z tak szlachetnemi celami nie zasługuje na poparcie kraju i wszystkich ludzi, w których nie wygasło jeszcze poczucie miłości bliźniego?

Jeżeli nie wzgląd ludzkości to choćby egoizm powinien nas zachęcić do poparcia celów zakładu i postarania się, aby nieszczęśliwy kaleka nie był przez całe swe życie ciężarem społeczeństwa. Dla tych też zapewne względów po za granicami naszego kraju nie szczędzą kosztów na kształcenie głuchoniemych, a wobec tego trudno przypuszczać, byśmy i my nie czuli takiej samej potrzeby zajęcia się nieszczęśliwemi kalekami, któremi bez nawoływań zajmuje się cały świat cywilizowany! Po tem cośmy przytoczyli niewiele mamy już dodać i dla tego kończąc, wzywamy raz jeszcze posłów naszego kraju w Sejmie, jak również filantropów, obywateli i wszystkie warstwy społeczeństwa, ażeby nie szczędzili życzliwości i ofiarności dla tej instytucji, i w ten sposób dali możność kształcenia głuchoniemych.

Przed zakończeniem zaś jeszcze jedno żądanie, a słuszne i sprawiedliwe. Nie wątpiąc, iż Sejm krajowy zajmie się sprawą, przez nas podniesioną — przekonani jesteśmy, że zwróci też zarazem uwagę na nauczycieli zakładu głuchoniemych. Jeżeli otaczamy szacunkiem zwykłego nauczyciela, i staramy się, o ile możności, byt jego zabezpieczyć — to, zdaje nam się — powinniśmy być z tym większym szacunkiem i dbałością o byt materjalny względem nauczycieli zakładu głuchoniemych. Ludzie ci pobierają tak szczupłe stosunkowo wynagrodzenie, że doprawdy, dziwić się należy, iż znajdują się jeszcze tacy, co chętnie poświęcają się tak ciężkiemu obowiązkowi, — tem bardziej, że nie przysługuje im prawo do żadnej emerytury. Kraj powinien i musi znaleźć sposoby odpowiedniego zabezpieczenia przez emeryturę losu tych ludzi. Nie do uwierzenia bowiem, a jednak prawdą jest, że po steraniu sił swoich w tak zaszczytnej usłudze, ludzie ci na starość pozostają bez żadnego zaopatrzenia.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 21. sierpnia. Znane są rozporządzenia inspektora powiatowego, p. Luxa, oraz odpowiedź rejencji, dana oicom rodzin na zażalenie ich, wniesione do naczelnego prezesa. Odpowiedź ta nie wypadła, jak wiadomo, w myśl patentów — rejencja pochwaliła, jak w Swarzędzu, krok pana Luxa, gdzieindziej zaś, jak w Ratajach, odpowiedział, że wszystkie dzieci polskie w pierwszym i drugim oddziale będą musiały słuchać wykładu religji w obcym, niezrozumiałym języku. Tylko w najniższym oddziale religja wykładaną będzie dla dzieci polskich po polsku, a dla niemieckich po niemiecku.

Pan Lux doznając w samowolnej decyzji swojej o narodowości dzieci poparcia ze strony rejencji, kroczy na raz obranej drodze dalej.

Oto co donoszą *Kurjerowi Pozn.* z Górnej Wildy:

„W zeszły piątek w południe otrzymał tutejszy nauczyciel, p. Dalkowski, pismo od inspektora powiatowego Luxa, w którem tenże gromi tegoż, iż dotychczas więcej dzieci naszych nie zaliczył do Niemców i śmiał je uczyć religji po polsku.

Wymieniwszy nazwiska 27 dzieci, które mają odtąd uczyć się religii po niemiecku, dodał, że pan Dalkowski bez jego rozkazu, powinien to był już dawniej uczynić. Pomiędzy rodzicami panuje wielkie oburzenie—bo dzieci nie rozumiejące ani słowa po niemiecku płaczą i nie chcą chodzić do szkoły. Ojcowie zaniosą protest przeciwko tym rozporządzeniom do naczelnego prezesa, a gdyby tu nie mieli otrzymać zadosyćuczynienia, natenczas udadzą się do wyższych instancji. Obecnie więc mamy tu już 32 dzieci przechrzczonych na niemiecki pacierz.“

Nie dość rozporządzeń p. Luxa—z Jerzyc dochodzi nas wiadomość, że tamtejszy nauczyciel p. Koser, który zeszłego roku tak gorliwie występował przeciwko szkołom symultannym, przypisując im zdziczenie dzieci, dziś widocznie zmienił swe zdanie i idzie jeszcze dalej w germanizacyjnych zapędach. Zwabił on kilkanaście dziewcząt polskich, noszących już nie niemieckie, ale rzeczywiście polskie nazwiska, na naukę religii, wykładanej po niemiecku. Dziewczęta te nie znając doniosłości żądania p. Kosera, uległy jego namowom, i jak tenże twierdzi, nie miały nic przeciwko zaliczeniu siebie do Niemek (?)

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 20. sierpnia. Z powodu mnóstwa fałszywych banknotów znajdujących się w obiegu nawet w samym Petersburgu, a nietylko na prowincji, rytownicy, służący w wydziale menniczym, podali projekt nowych rysunków dla biletów 5, 10 i 25 rublowej wartości.—Dla zapobieżenia ostatecznemu wytępieniu lasów w państwie rząd zamierza wydać ustawę leśną, przyczem właściciele lasów mają być ograniczeni w swych właścicielskich prawach.— Duchowna cenzura, jak donoszą *Nowosti* ma być zwolnioną w tym kierunku, że na przyszłość ulegać jej będą tylko dzieła ściśle teologiczne, dzieła zaś o charakterze filozoficznym poddane będą tak zwanej cenzurze obserwacyjnej.—Wszystkie kopalnie złota rząd zamierza eksploatować we własnym zarządzie, nie wypuszczając ich w arendę prywatnym przedsiębiorcom, jak dotąd bywało. — Korespondent *Ruskiego Kurjera* pisze z Małmyża w gubernii Wiatskiej o powstających tam coraz nowych rozruchach chłopskich z powodów agrarnych, kończących się nieraz podpaleniem przez zemstę.— W orłowskim powiecie były również rozruchy, a

---

57)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego

(Ciąg dalszy.)

Weszli do parku. W pobliżu pod kłębem drzew przepysznych siedzieli Maro, Hilda i Anna z matką; ujrzawszy przybywających zerwali się wszyscy z okrzykiem radości. Branse nie miał nawet czasu zdjąć kapelusza bo w okamgnieniu obie jego ręce znalazły się uwięzione w uściskach doktora Maro i Hildy.

— Przecież, przecież!—wołał Maro ściskając serdecznie przyjaciela.—Myślałem już, że nie chcesz przyjechać do nas!

— Przyjacielu, wiesz przecie, że redaktor nie ma własnej woli, jest niewolnikiem dziennika. Ale jak doskonale wyglądasz! W tych kilku tygodniach odmłodniałeś przynajmniej o dziesięć lat; proszę, nie myślałem, żeby świeże powietrze takie cuda robić mogło!

— Nie świeże powietrze to, ale towarzystwo dobrych i szczęśliwych ludzi odmłodziło mnie tak, kolego;—odparł Maro i spojrzał na Annę i panią Hassel.

Teraz dopiero zdołał Branse przywitać się z pannami. Obawy Karola okazały się słuszne; pani Hassel w istocie odciągnęła go na bok i wymawiała, że jej nie uprzedził i że teraz nie może przyjąć gościa, jak należy. Branse domyślił się o co chodzi.

— Na Boga, łaskawa pani, nie przyjechałem tutaj jeść, tylko nacieszyć się przyjaciołmi;—ozwał się śmiejąc.—nie pozwolę też byś pani odchodziła do kuchni. Daj pani tylko Karolowi klucze od piwnicy i basta, mnie się wcale jeść nie chce. Zostań pani, proszę.

Ujął ją za rękę i posadził na kanapce ogrodowej.

Usiadł też i sam w gronie tych ludzi szczęśliwych, a czuł się szczęśliwszym od nich wszystkich. Z początku był małomowniejszym niż zwykle, przypatrywał się tylko każdemu z osobna z wielkiem zadowoleniem, gdy Karol przyniósł wino, nie pogardził jednak kieliszkiem.

— Kolego, czy wiesz co mnie tu dziś przygnało?—spytał wreszcie.

— Chęć ujrzenia nas, sądzę — odparł Maro z uśmiechem.

— Nie, bo chęć tę miałem codziennie: inny znalazł się powód. Czy wiesz którego jutro?

— Pierwszego lipca.

— Ma się rozumieć, bo dziś ostatniego czerwca, a więc dobrze. Jutro dla mnie dzień uroczysty, jutro kończy „Wolny Nowy Dziennik“ pierwsze półrocze swego istnienia, a że mało który dziennik zdobywa sobie tak świetne powodzenie w tak niedługim czasie, więc chcę jutro święcić solennie koniec półrocza i przyjechałem zaprosić wszystkich państwa na tę uroczystość.

— Kolego, daj mi spokój; tutaj w ciszy wiejskiej jest mi tak dobrze. Formalnie lękam się widoku obcych twarzy.

— Któż ci powiedział, że będziesz widział obce twarze? Ujrzysz te tylko, co w tej chwili, więc powód ten upada sam przez się.

— No, to obchodźmy dzisiaj tę uroczystość, — zawołał Maro. Tutaj tak swobodnie i wesoło, a wiesz i tak, że nikt szczerzej od nas nie cieszy się powodzeniem twego pisma.

Branse potrząsnął głową.

— Kolego, byłeś kiedyś dzieckiem i cieszyłeś się świętami Bożego Narodzenia; powiedz czy wtedy byłoby ci wszystko jedno, gdyby choinkę oświecono o jeden dzień wcześniej? Nie, bo brakłoby uroku dnia uroczystego. Tak samo byłoby dziś zemną; cieszyłem się od dawna dniem jutrzejszym i nie dam sobie odjąć tej radości. Nazwij to uporem, wszystko mi jedno; tymczasem muszę postawić na swojem!

— Jakie masz plany? — spytał Maro zgadując, że przyjaciel zamyśla coś niezwykłego.

— Żadnych, chcę tylko byśmy wesoło spędzili razem parę godzin. Zamówiłem skromny posiłek, który spożyjemy w mojem pomieszkaniu.

— Twój pokój taki mały, gdzieżbyśmy się wszyscy pomieścili.

— Gospodarz odstąpił mi na jutro lokal dość obszerny.

— Ojcze daj się uprosić; — wtrącił Karol. Hilda także dołączyła usilne swe prośby.

— Jeśli byście wszyscy pojechali zemną; — rzekł w końcu Maro.

— Wszyscy, ma się rozumieć! — odparł żywo Karol nie dopuszczając do słowa Anny ni jej matki. — Już ja to biorę na siebie, że nikogo nie braknie! Około południa jedziemy do stolicy i nie wracamy aż późnym wieczorem.

Branse odzyskał teraz zwykły swój humor i oddał się całą duszą wesołości. Opowiadał wśród śmiechu odprawę daną Rosenblüthowi i napomknął o pogróżkach.

— A może on wyzwie pana na pojedynek?—zauważyła Hilda.

— Och! pewny jestem, że tego nie uczyni; jemu przedewszystkiem miłe życie.

Dzień upłynął wśród serdecznej wesołości. Wieczorem powrócił Branse z Karolem do Neufeld i odjechał do stolicy.

Branse wstał nazajutrz bardzo rano. Wczoraj przeprowadzono drukarnię i redakcję, ciekaw był więc bardzo, czy wszystko w porządku.

Gdy wszedł do pokoju, gdzie wspólnie ze starym kolegą pracował lat tyle, opanowało go radosne rozczulenie. Nic tu nie uległo zmianie; i teraz oddechało się tu dziwną atmosferą przesyconą pyłem i wonią wilgotnego papieru i czernidła drukarskiego.

Ściany zachowały tę samą szarą barwę starości, a nawet stara, twarda sofka stała jeszcze na swojem miejscu.

Teodor Jahnus nie wchodził tu nigdy, nie miał więc powodu wprowadzać zmian jakichkolwiek, a Rosenblüth nie byłby się nigdy ośmielił poprosić o takowe. Wspomnienie, że człowiek ten bawił tak długo w tych murach, zakłóciło nieco radość Bransego; wbrew zwyczajowi otworzył okno, by dać wstęp świeżemu powietrzu poranku.

Spiesznie uporządkował papiery i gorliwie wziął się do pracy; do południa pragnął załatwić się z niezbędną robotą. Nigdy jeszcze nie pracował tak ochotnie. Współpracownicy nadszedłszy zdziwili się, zastając go już przy biurku; uśmiechnął się i wytłumaczył czemu tak śpiesznie wziął się do pracy.

— Dziś birbantuję trochę; spodziewam się grona przyjaciół, z którymi razem mam obchodzić koniec pierwszego półrocza naszego dziennika. Nie możecie panowie być dzisiaj moimi gośćmi, bo musicie zastąpić mnie w pracy, wkrótce jednak będziemy razem święcić tę uroczystość, a wtedy postaram się dowieść wam mojej wdzięczności za pomoc, jakiej mi panowie udzielacie; pragnę dodać wam animuszu do rozpoczęcia pracy w nowym lokalu. Mam nadzieję, że długie jeszcze lata będziemy kolegami! — zakończył ściskając wszystkim kolejno dłonie.

Nadspodziewanie prędko załatwił się z pracą gdy wychodził ze starego biura redakcji, spotkała go samego niespodzianka: robotnicy przystroili wieńcem drzwi redakcji, ekspedycji i drukarni. Serce jego uderzyło żywiej; rad był dziękować każdemu zosobna, ale zbyt się spieszył; przyobiecał tylko robotnikom, że w najbliższą niedzielę wyprawi im ucztę.

Coś go pędziło na dworzec kolei, choć do przybycia pociągu była jeszcze godzina czasu. Niecierpliwie przechadzał się po peronie, co kilka kroków spoglądając na zegarek i dziwił się, że skazówki tak wolno się posuwają. Przy pracy godzina wydawała mu się krótszą, niż teraz minuta.

W końcu ukazał się pociąg. Niecierpliwy człowieczek wybiegł na jego spotkanie, nie zastanowiwszy się, że będzie musiał powracać. Pociąg minął go. Maro wyjrzał oknem, a Branse takwesoło kłaniał mu się kapeluszem, jakby od wieków się nie widzieli. Gdy dobiegł na miejsce, towarzystwo całe wysiadło już z wagonu. Witał ich z pospiechem, a uniesiony radością tak mocno ścisnął rękę Hildy, że omal nie krzyknęła.

— Przecież, przecież mam was tutaj! — zawołał i poprowadził ich do dwóch czekających już dorożek. Maro, Hilda i mały redaktor zajęli jedną, do drugiej wsiadła Anna z matką i narzeczonym.

Branse tak żywo zabawiał swych gości, że nie zaraz spostrzegli, iż jadą gdzieindziej.

— Kolego, my źle jedziemy — zauważył Maro.

— Bynajmniej — upewniał mały człowieczek z przebiegłym uśmieszkiem. — Cóż ci to szkodzi, żeśmy trochę zjechali z drogi?.. Anna nie widziała jeszcze domu, którego jest właścicielką, więc... więc... a sądzę, że i ty nie widziałeś go już z pół roku?

— Tak jest; unikałem tej ulicy, bo smutne budzi wspomnienia.

— Mój drogi, zapomnij raz o przeszłości! Jestem najpewniejszy, że kiedyś później będziesz często, bardzo często wchodził do tego domu. Tobie przyszłość się uśmiecha!...

Powóz zatrzymał się w tej chwili przed wspaniałym gmachem Aleksandra Jahnusa; Branse wyskoczył żywo.

— Chodźcie państwo! — zawołał na towarzyszy.

— Pocóż mamy tu wysiadać? — spytał Maro zdziwiony.

— To Karol nie powiedział ci, że od dziś „Wolny Nowy Dowy Dziennik“ tu się drukuje i wydaje?

— Ani słowa.

— Filut, chciał ci zrobić niespodziankę!

— Kolego, tyś może kupił ten dom? — zawołał Maro, przypomniawszy sobie dawniejsze plany przyjaciela.

— Nie, tylko wynająłem kilkanaście pokoi. Chodźcie państwo, panno Hildo, służę pani. T...

powodu zabrania chłopom lasu przez władze rządowe, dla uśmierzenia których to rozruchów musiano wysłać z Petersburga generała Tuczkowa. Tenże korespondent donosi o coraz częstszem odpadaniu ochrzczonych Tatarów od prawosławia. Żadne kary nie są zdolne powstrzymać tej dezercji; pomimo sprawników Tatarzy całemi wsiami wracają na łono islamu. Tak niedawno przeszła wieś „Sardy wzdłuż rzeczki;" 24 chat, tj. 2/3 całej wsi na islam, pogoliwszy głowy, przestała uczęszczać do cerkwi.

Dziennik *Wostok* odebrał nowe napomnienie za złośliwe krytykowanie dostojników duchownych prawosławnych jerarchów, jak się wyraża *Dniewnik* warszawski. — Umarł w Petersburgu były minister i prezes akademji hr. Lidtke. — W. ks Włodzimierz wyjechał za granicę.

W Moskwie redaktor *Russkago Kurjera* znów miał wypadek, wprawdzie nie sam osobiście, ale dwunastoletni syn jego, który to wypadek bodaj czy nie należy przypisać tak zemście baszybozuków kolejowych, jak wypadek z samym panem Łaninem dn. 7. bm. — W przeddzień prawosławnego przemienienia pańskiego, wspomniany syn p. Łanina, uczeń gimnazjum realnego, wracał z domowymi z nieszporów do domu, na willę, gdzie leży chory ojciec — wtem wyskoczywszy z „ogródka" przy drodze nieznane jakieś indywiduum, uderzyło go z tyłu ułamkiem cegły tak mocno w głowę, że chłopiec padł zemdlały. Powód napadu nie jest wyjaśniony; policja dopiero jest na śladzie sprawcy zamachu. Skaleczenie jest ciężkie i według świadectw lekarskich może oddziałać na zdolności chłopca. *Russkij Kurjer* wątpi, ażeby nowy ten haniebny napad na członka rodziny Łaninów, był przypadkowym, tj. dokonanym przez jakiegoś zwykłego rabusia lub awanturnika.

Korespondent petersburski *Dziennika Poznańskiego* pomiędzy innemi pisze: „Wracając do cara, chcę jeszcze dodać, że Aleksander III., tak powszechnie dotąd szanowany za swój purytanizm familijny, stracił i tę cnotę i łaskawie wynieść raczył pannę Czynizelli, córkę właściciela cyrku w Petersburgu, do godności ulubienicy przy boku jego carskiej mości. Z tego powodu były sceny małżeńskie. Carowa wybierała się napowrót do Danji, ale koniec końców ukorzyła się przed losem nieuniknionym pono wszystkich carowych. Wpływu stałego nikt na cara nie miał i nikt nie jest w stanie odgadnąć, jaki jutro wiatr zawieje. Hr. Tołstoj uważa siebie za ministra na godzinę i wszelkie szersze projekta lub rozporządzenia, wymagające czasu i fundamentalnego opracowania, odrzuca. Względem prasy jest dość łagodnym. Urzędnicy biura prasowego parę razy już robili mu przedstawienia o zawieszenie niektórych dzienników lub przeglądów. Zawsze trafili na opór swego naczelnika. Szczególniej zaś stanowczo zabronił minister prześladowania pisma, co opozycyjnie występowały przeciw niemu, gdy był ministrem oświecenia. W ogóle zaś wymaga on od biura prasowego, ażeby w potrzebie poufnie ostrzegało redaktorów, a nie dotykało na prawo i na lewo karami administracyjnemi czasopism, jak to było za rządów Ignatiewa."

Car przyjął „przez pamięć dla swego sławnego ojca" tytuł gossudara Turkestanu i kazał herb tego kraju dołączyć do herbu państwa. Tytuł ten ma być umieszczony przed tytułami dynastycznemi (ks. Szlezwicko-Holsztyński etc.).

Gosudarstwo turkiestańskie obejmuje 3 miliony wiorst □ i składa się z okręgów Semireczyńskiego, Syr Darja i Tergana (dawna Hyrkania). Generał-gubernatorem jest pierwszy zdobywca Turkiestanu generał Czerniajew, wojennymi gubernatorami są Kołpakowskij, Trockij i Abramow.

Carstwo bawią od początku manewrów (6. sierpnia) w Carskiem Siole. O dniu koronacji dotąd nic pewnego nie słychać, chociaż złotnicy wszyscy dość mają zajęcia około roboty misek i solniczek, które miasta, korporacje itp. chcą wręczyć carowi z chlebem i solą w dniu koronacji. Niektóre z tych misek są z czystego złota, zdobne kamieniami drogiemi i emalią.

Kupiecki świat kłopocze się nizkim kursem rubla, ale pociesza się za to kwitnącym handlem zbożowym. Do 1. sierpnia wywieziono z Rosji o 12 milionów czetwertów zboża więcej niż w r. z. Nadzieja, że kolej sybirska nie długo już przyjdzie do skutku, ożywia również tutejszy świat handlowy.

Mówią tu o zaprowadzeniu podatku dochodowego, ale projekt ten nie bardzo dobrze przyjęty by był przez ludność. Urzędnicy cierpią na zniżce kursu rubli a podatki pośrednie cisną ich i tak dostatecznie podczas gdy przeciwnie rentjerzy nie płacą prawie nic, bo zaledwie 2 prc. podatku.

KRONIKA.

Lwów 23. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Namietnik hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj pociągiem pospiesznym do Wiednia. — W Przemyślu zmarła dnia 9. b. m. Helena z Ochockich Pławicka, matka posła na sejm krajowy, poważna matrona w 80 roku zycia, doczekawszy się wnuków i prawnuków. Cześć jej pamięci! — Helena z Pareńskich Janotowa, żona majora 56 pułku piechoty, umarła w Jaworzu na Szląsku. — P. Kazimierz Chłapowski, członek parlamentu niemieckiego, bawił onegdaj w Krakowie w przejeździe do Szczawnicy — Na jedno z wakujących biskupstw w Kongresówce, jak donosi *Słowo* warszawskie, przedstawiony jest kanonik katedry lubelskiej ks. Szydoczyński. — Podporucznik 20. pułku piechoty, p Zygmunt Zieliński, został urlopowany. — Porucznik w stanie spoczynku, p. Ignacy Hussakowski, otrzymał zwolnienie z oficerskiego stopnia. — Sefer pasza, (Kościelecki), były minister egipski, odjechał z Wiednia do swej posiadłaści Bertholdschloss w Styrji.

Dla biednej chorej przy ulicy Grodeckiej l. 5, p. Franciszek Winnicki dzierżawca kantyny w domu karnym we Lwowie, posyła obiad codziennie, począwszy od dnia 21. b. m. Obiad ten obowiązał się pan Franciszek Winnicki posyłać przez dni 14.

Dla bardzo biednej staruszki złożyli w administracji: pani E P. z Sokala 2 złr., pp. Nędzowski 1 złr., J. Wysolowski 1 złr., J. Chylewski 1 złr., razem z poprzednio wykazanemi 7 złr. 20 cnt, które dziś odesłaliśmy.

Ś. p. Karol Miarka zmarłszy niespodziewanie w Cieszynie, zostawił liczną rodzinę bez żadnych środków utrzymania. Człowiek, który jak Miarka pracował całe życie dla sprawy ojczystej, zasłużył sobie na to, żeby wdowa po nim i sześcioro drobnych dzieci miały niezbędne przynajmniej środki do życia. Zapewnienie przyszłości tym sierotom jest naszym narodowym obowiązkiem. długiem zaciągniętym u ś. p. Miarki, który spłacić jak najrychlej musimy. Nie wątpimy, że sprawa ta nie pójdzie w niepamięć. Tymczasem dla zaspokojenia naglących potrzeb rodziny po Miarce, pisma polskie zbierają już składki. Mamy nadzieję, że i nasi czytelnicy do nich się przyczynią, w czem chętnie pośredniczyć będziemy.

Skarb. *Gazeta Lwowska* donosi, że we wsi Piknłowicach pod Lwowem, własności rzymsko-katolickiej kapitnły tntejszej, włościanin, kosząc łąkę zawadziwszy kosą o kopczyk ziemi przez kreta nadryty rozsypał go, w skutek czego wyszło na jaw kilka srebrnych monet dawnego stempla. Po bliższem przeszukaniu kopczyka pokazało się, że owych monet jest więcej, ujętych w mocno zrdzewiałej i popsutej żelaznej niewielkiej skrzyneczce. Znaleziono ich ogółem sztuk 150. Są srebrne, wszystkie po jednej stronie noszą napis „Joannes primus" (literami) na odwrotnej wyobrażony jest lew wspięty na tylnych łapach z zadartym w górę podwójnym ogonem. Są to monety czeskie z czasów króla Jana I. Dawniej nosiły nazwę „groszy praskich", które w większej kwocie liczono na kopy. Znalezioną monetę włościanin sprzedał żydowi wszystką za 40 centów.

Kuratorja fundacji ś. p. dr. Radzwońskiego udzieliła następującym uczniom szkół krakowskich na rok 1882/3 stypendja i zapomogi.

Otrzymali stypendja: Józef Zawadziński, słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego 250 złr., uczniowie gimnazjalni: Adam Banach, Julian Lubowiecki i Kazimierz Tobiczyk po 150 złr. Zapomogi otrzymali słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego: Henryk Otto 100 złr., Antoni Prostak 80 złr., Józef Gorączko 50 złr.; uczniowie gimnazjalni: Julian Durkiewicz 100 złr.. Stanisław Maszewski 90 złr., Wacław Głuszak i Zenon Pelczar po 80 złr., Jan Michalik i Józef Górski po 70 złr.; Robert Breitenwald, Edward Piotrowski, Zygmunt Zapała, Bronisław Tabora i Władysław Józf Zboś po 60 złr.; Szymon Olas i Julian Podczaski po 50 złr.; Bolesław Riedmüller i Edward Kubalski po 40 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

Arcydzieło introligatorskiej roboty oglądaliśmy dzisiaj w pracowni p. Wierzbickiego, który wykonał prześliczną oprawę na dyplom honorowego obywatelstwa, danego ks. Polańskiemu, dyrektorowi gimnazjum w Przemyślu. Oprawa ta, ozdobiona skórką wycinaną w piękne ornamenta i metalem przynosi rzeczywiście zaszczyt zakładowi p. Wierzbickiego. Jest to robota w całem tego słowa znaczeniu artystyczna.

Jeden z grona myśliwych, którzy, jak nam doniesiono ze Szczerca, mieli w czasie swej wycieczki ze Lwowa śpiewać nieprzystojne piosnki, solennie upewnia nas, że nic podobnego miejsca nie miało. Jeżeli zaś wyrzeczono jakie jędrne słowo polskie przy okazji, to nie było przy tem kobiet, tylko ksiądz i jakiś kulawy pan

Od komitetu I. Zjazdu techników polskich otrzymujemy pismo następujące: „Na liczne zapytania, nadchodzące mianowicie ze wschodniej Galicji, komitet zjazdowy ma zaszczyt donieść, że podania o zniżkę cen jazdy wystosowane zostały jeszcze w początku tego miesiąca Kolej północna obniżyła cenę biletów dla wszystkich trzech klas pociągów osobowych i mięszanych o 33⅓ %; koleje Węgiersko-Galicyjska. Dniestrzańska, Tarnowsko-Leluchowska o 25% dla II. i I klasy za okazaniem kart legitymacyjnych, przez komitet wydawanych. Kolej galicyjska Karola Ludwika nie odpowiedziała jeszcze, komitet jednak niema powodu mniemać, by dyrekcja tej kolei na wniesione podanie odpowiedzieć miała odmownie,

W imieniu komitetu Zjazdu i zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego

M. Dąbrowski sekretarz ul. Ś. Krzyża 13. — *Dr Brzeziński* przewodniczący ul. Krupnicza 16.

Uczta, dana przez Krakowian dla dyrektora teatru lwowskiego, p. Miłaszewskiego i artystów operetki lwowskiej, bawiących obecnie w Krakowie, zgromadziła w ubiegły poniedziałek (21. bm.) liczne grono osób w jednym z hoteli krakowskich. Pierwszy toast wniósł prezydent m., p. Weigel, na powodzenie sceny ojczystej. P. Miłaszewski dziękował pierwszemu obywatelowi Krakowa za poparcie, jakiego stary nasz gród udzielił artystom lwowskim. Wznosili dalej toasty: prezes Izby handlowej krak. p. Baranowski, radca miejski p. Zieliński i inni, pod koniec zaś panna Bocskaj wzniosła pożegnalny toast „Kochajmy się!" Uczta przeciągnęła się do do północy.

Rada szkolna zawiadamia, że poprawcze egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: W gimnazjum akademickiem we Lwowie, tudzież w gimnazjum św. Anny w Krakowie 15. września. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, tudzież w szkole realnej w Krakowie 18. września. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie 19. września. W gimnazjum IV we Lwowie 21. września. W szkole realnej we Lwowie 23. września. W gimnazjum II we Lwowie 25. września.

Rada oznajmia zarazem, że także egzamina dojrzałości całe, tj. piśmienne i ustne, lub tylko ustne, dopuszczalne w myśl rozporządzenia ministerjalnego z 16. września 1880 l. 11715, ogłoszonego rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z 28. września 1880 l. 9495, odbędą się w tych samych terminach w zakładach wymienionych, z wyjątkiem gimnazjów św. Anny w Krakowie i IVgo we Lwowie.

Abiturjenci wyż wymienionych zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym samym zakładzie, w którym odbywali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego; abiturjonci innych zakładów mają się zgłosić do jednego z wymienionych zakładów we Lwowie, o tym samym języku wykładowym, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin, lub w Krakowie; wszyscy jednak winni zgłosić się do dyrekcji zakładu przynajmniej dwa dni przed terminem oznaczonym. Abiturjenci zaś którzy do całego egzaminu tak piśmiennego, jakoteż ustnego, w myśl powyżej powołanego rozporządzenia przystąpić mają, winni do odnośnych dyrekcyj zgłosić się już 8 dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych. Dyrekcja zawiadomi każdego abiturjenta, w jakim porządku przystąpi do egzaminu.

Od p. Kazimierza Morawskiego, profesora uniwersytetu Jagielońskiego, odebrał *Kur. War.* następujący list z prośbą z zamieszczenie:

„Ś. p. Julian Bartoszewicz w artykule „Kasztelania Kochanowskiego" zamieszczonym w *Bibl. War.* 1858. III. 248, a następnie w dziełach I XI. str. 123. wspomina testament Andrzeja Patrycego Nideckiego, spisany w Warszawie dnia 8. maja 1572 roku. Bartoszewicz miał oryginał lub odpis w ręku i zamierzał o nim pisać, ale tego nie uczynił.

Ponieważ pracuję nad biografją Nideckiego, dokument ten miałby dla mnie wagę — a dotychczas odnaleźć go nie mogłem. Upraszam więc czytelników niniejszej notatki, aby w razie powzięcia jakiejkolwiek wiadomości o losach i miejscu przechowania wspomnianego aktu łaskawie mi jej udzielić raczyli.

Wylewy. Z Doliny donoszą, że z powodu przerwania chmur w sobotę komunikacja w okolicy tego miasta jest przerwana, a ruch kolejowy i pocztowy zawieszony.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 22. sierpnia. Straż policyjna aresztowała notowanego złodzieja Jakóba Gottlieba po dokonanej kradzieży kieszonkowej, a Marję Czuj z powodu podejrzanego posiadania kobierca na posadzkę. — Złożono w pol. 6 sztuk perkalu kolorowego, które dwaj złodzieje w ucieczce porzucili.

Lubień 21. sierpnia. Wczoraj odbył się tutaj odczyt pani z Wasilewskich Boberskiej „o Henryku Jabłońskim." Prelegentka z właściwym sobie darem słowa zajęła licznie zgromadzonych słuchaczy. Prawdziwa wdzięczność i uznanie należą się autorce, która rozrzucone po pismach utwory wcześnie zgasłego poety zebrała w całość, przedstawiając nam obraz duszy, tchnącej prawdziwą miłością ojczyzny. Dochód z odczytu przeznaczyła autorka dla pewnej biednej sieroty.

Rymanów 19. sierpnia. Po umieszczeniu licznych korespondencyj z różnych miejsc kąpielowych, spodziewam się, że i dla mojej znajdzie się kącik w łamach „Dziennika."

Zakład, o którym piszę, jako najmłodszy między obecnie w kraju istniejącemi, nie może pod względem rozrywek i dogodności iść w zawody ze starszemi zakładami. Dziwić się jednak należy temu, co tu zrobiono w ciągu 3ch lat istnienia zakładu. Sześć piętrowych domków mieszkalnych należycie urządzonych, mieści gości kąpielowych, których liczba przecietna do dnia dzisiejszego wynosi 528. Prócz tych domków jest tu jeszcze osobny dom mieszkalny dla żydów, którzy w pobliskiej karczmie wikt koszerny dostają. Jeżeli jednak co, to łazienki na największą pochwałę zasługują. Jest ich 30, a są podzielone na 3 klasy. Dochód z nich otrzymany jest dość mały, gdyż hrabina Potocka, która prawdziwą jest opatrznością całej okolicy, wszystkim mniej zamożnym bezpłatnie kąpiele robić kazała. W roku przyszłym stanie nowy dom mieszkalny i osobne łazienki 2 klasy.

[redacted]

jest straszna i nie da się jeszcze dziś obliczyć, bo w chwili gdy to piszę, wzmogła się ulewa, która trzecim powrotem trwa od czwartku. Wyjątkowy ten gospodarz, co zwiózł trzecią część pszenicy; całe jej łany pokryte nową wegetacją zieleniejących kłosów od zrośnięcia, leżą do koła po sąsiednich wioskach — jęczmiona również nie zebrane, owsy wszystkie na pokosach, koniczyny i potrawy gniją również. — Straszniejsza to klęska, niż gradobicie, a działa tem bardziej przygnębiająco, że nie jest chwilową, ale trwa blisko miesiąc; gospodarz patrzy, jak niszczeją te dary boże!

Lecz trudno; klęski, zawody, to coroczny chleb rolników. Skargi na nic się nie przydadzą, tam gdzie z żywiołami sprawa. Lecz należy się zapytać, co jest w ludzkiej mocy i w czem możnaby przyjść w pomoc nieszęśliwym rolnikom w tej walce z naszemi stosunkami klimatycznemi. Brak robotnika wywołuje demoralizację, licytację cen robocizny, a mimo to że w naszych stronach płacimy już 60 cnt. żniwiarzowi, a 80 cnt. kosarzowi, jeszcze i tak dostać go niepodobna w chwilach najgwałtowniejszej potrzeby.

Byłaby atoli rada i byłaby pomoc pewna, gdyby te ręce, które od kosy, sierpa oderwane do karabina, na czas żniw mogły znów powrócić do kosy. Wśród grzmotów burzy, słyszymy ustawiczne strzały karabinowe odbywających ćwiczenia żołnierzy. Czyliżby się nie dało ćwiczeń tych odłożyć na czas jesienny, a na porę żniw zacząwszy od 15. lipca do 1. września kompanjami rozsyłać wojsko po powiatach i dozwolić zarobku.

Z Wieliczki donoszą o następującem morderstwie, popełnionem w Sieprawiu.

Stanisław Góralczyk, a właściwie St. Góral, spełnił oburzające morderstwo 15. bm. między godziną 10. a 11. w nocy. Ofiarami zbrodni stała się rodzina Tylków, a mianowicie; wdowa Marja, lat 50 licząca, 20-letni syn jej Marcin i 17-letnia córka Teresa. Stanisław Góral nie oddalał się wcale z domu rodziny Tylków przed spełnieniem zbrodni, lecz pozostał tam na noc, udawszy się na spoczynek do stodoły wraz z Marcinem Tylkiem, którego najprzód pozbawił życia. Potem zapukał do chaty, a na zapytanie gospodyni domu, czego żąda? odpowiedział, aby wyszła do stodoły i wyniosła wody i nieco soli, ponieważ syn jej, Marcin, zasłabł. Gdy matka wyszła z chaty, otrzymała natychmiast dwa uderzenia w tył głowy ostrzem motyki. Trzecią ofiarą stała się córka, która na krzyk matki wybiegła z chaty, by ją ratować. Wdowę odwlókł zbrodniarz do sadzawki, o jakie 30 kroków od domu oddalonej, i tam ją wrzucił. Po dokonanym rabunku poszedł zbrodniarz popatrzeć na wdowę, dla przekonania się, czy jeszcze żyje. Marja Tylkowa wywlokła się z sadzawki i upadła na brzegu. Gdy jednak nie dawała żadnego znaku życia, zbrodniarz w przekenaniu, że już ducha wyzionęła, poszedł do swego domu, do Łyczanki. Mocno pokaleczona wdowa, przyszedlszy powtórnie do przytomności, uszła polami 750 kroków i tam z osłabienia upadła. W polu o 9. rano znaleźli ją też sąsiedzi, których uwagę zwrócił pies, naszczekujący nad pokaleczoną kobietą Górala odstawiono pod eskortą żandarmerji do Krakowa. Aresztowano również matkę Stanisława Górala, jako podejrzaną, iż o zbrodni tej wiedziała Niemniej aresztowano niejakiego Kowalczyka, którego zbrodniarz wskazał jako współwinnego zbrodni. Stanisław Góral przyznał się jedynie do zamordowania Marcina Tylka, twierdzi zaś, że matkę i córkę nie on, lecz Marcin Kowalczyk zamordował. Twierdzenie to nie zgadza się jednak z twierdzeniem pokaleczonej wdowy, która pod przysięgą zeznała, że Stanisław Góral przy wykonaniu tej zbrodni nie miał pomocnika. Zbrodniarz nie został aresztowany przez żandarmerję w gminie, ale zaraz nazajutrz po dokonanem morderstwie rano między godziną 8. a 9. na Rynku dolnym w Wieliczce przez policję miejską, w pobliżu apteki.

(G. W.) **Jarosław** 22. sierpnia. Wylewy teraz wszędzie na porządku dziennym, donoszę więc, że i u nas San rozlał się szeroko. Wczoraj stała woda 3 metry 30" po nad 0, dziś spadła już o kilka cali. Szczęściem mamy tu pod miastem stare koryto Sanu, woda więc ma się gdzie rozlać a i tak dochodziła już pod klasztor. Komunikacja nigdzie nie została przerwaną.

Warszawa 21. sierpnia. Przepisy, tyczące się cenzury duchownej, jak donoszą *Nowosti*, mają uledz pewnej zmianie, mianowicie dzieła, podlegające cenzurze duchownej, zostaną podzielone na dwie kategorje: ważniejsze i mniej ważne, i tylko dla pierwszych ma być obowiązującą cenzura, praktykująca się dotychczas.

Warsz. Dniew. donosi, iż do Warszawy przybędzie wkrótce, dla inspekcji wojsk okręgu warszawskiego, stojących obecnie w obozach pod Warszawą i Skierniewicami, W. Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy.

Słynna grota lodowa w Dobsinie (Dobschau), miejscowości położonej na połndniowych stokach Tatr na Węgrzech zwiedzaną bywa licznie dośc przez publiczność. Dla wiadomości naszych gości tatrzańskich podajemy wiadomość, że grota w dniach 20. i 27. b. m., oraz w dniach 3. września oświetloną będzie światłem elektrycznem, co widok groty tem ponętniejszym uczyni. W dniu 27. b. m. urządzony nawet będzie w grocie festyn połączony ze ślizgawką.

Szkolne kasy. W roku 1880 otwarte zostały w Paryżu kasy oszczędności przy zakładach naukowych. Ogłoszone świeżo sprawozdanie z działalności tych kas w ubiegłym 1881 roku wskazuje, jak pomyślnie rozwija się ta pożyteczna instytucja. W roku 1880 wydano uczestnikom 2713 książeczek, w przeszłym zaś cyfra ich dosięgała już 10.283 książeczek wkładowych na sumę blisko 100.000 franków.

Swym własnym grabarzem był pies, będący własnością pewnej rodziny we Wiedniu. Po piętnastu latach służby, właśnie gdy państwo jego byli na „vileggiaturze" w Mödling, poszedł szpic do ogrodu, wygrzebał dół wystarczający na pomieszczenie jego „powłoki śmiertelnej", położył się weń, wyczekując spełnienia się nieuchronnego przeznaczenia. Zaczęto psa szukać, nawoływać, ale nadaremnie. Dopiero pan jego, gdy przypadkiem wyszedł do ogrodu na przechadzkę, napotkał go złożonego w tem miejscu wiecznego spoczynku. Szpic podniósł się na widok ukochanego pana, do którego był szczególniej przywiązanym, odbył z nim jeszcze raz przechadzkę zaledwie mogąc się utrzymać na nogach a powróciwszy, niebawem zakończył życie w wygrzebanym przez siebie grobie.

Sonnenthal, reżyser teatru Greya w Wiedniu skazany został przez policję tamtejszą na 5 złr. kary, za to, że w roli kandydata teologii w „Córce Beliala" miał na sobie obojczyk księży. Sonnenthal wniósł rekurs przeciwko temu.

W Berlinie zarządzono od niejakiego czasu polowanie za nieprzyzwoitościami. Policja wykryła wszystkie prawie zakłady, w których fabrykują się wydawnictwa książek i obrazów sprośnych i rozciągnęła obecnie ścisły nadzór nad wszelkiemi podejrzanemi księgarniami miejskiemi i dworcowemi. Zdarzyło się jej skonfiskować w jednem miejscu takich obrazów za 50.000 marek.

Szybka podróż. Szwedzki inżynier Lundberg zawarł umowę z pewnym domem nowojorskim, który zobowiązał się wybudować flotylę z parowców, sporządzonych według nowego zupełnie modelu i przysposobionych do nader szybkiej podróży. Podróż z Liwerpoolu do Nowego Jorku na tych parowcach trwać ma tylko 5 dni. Każdy ze statków poruszany będzie przez 4 parowe maszyny, każda o sile 4500 koni. Parowiec taki będzie mógł zabrać 2500 podróżnych, 2700 ton węgla i 600 ton bagażów.

Unieważniony ślub. Przed dwoma laty wiele hałasu narobiło wykradzenie francuskiej baronówny Imecourt przez syna tureckiego posła w Londynie, Musurusa beja, pierwszego sekretarza tureckiej legacji londyńskiej. Młody bej poznał młodą i piękną baronównę na jednym z balów w Paryżu i zakochał się w niej szalenie, a pozyskawszy wzajemność, uwiózł ze sobą cichaczem do Londynu, gdzie młoda para wstąpiła w formalny związek małżeński, zawarty w kościele katolickim, co przyszło tem łatwiej, że młody Turek był już katolikiem. Na tem jednak rzecz się nie skończyła. Obrażona rodzina baronówny wymogła na młodym małżonku, że pozwolić musiał na powrót nowo zaślubionej do domu rodziców, którzy postarali się następnie u papieża o unieważnienie ślubu, które w tych dniach właśnie ogłoszonem zostało.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś we środę dnia 23. sierpnia przedstawienia nie ma.

* Jutro we czwartek dnia 24. sierpnia: „Sekretarz ambasady", komedja w 4 aktach pp Meilhac i Halevy, przetłumaczył p. M. Chrzanowski.

Ha, ha! Ojciec pani jeszcze nie pojmuje, jak miałem śmiałość tu się ulokować!

Wprowadził gości do wspaniałego, a tak dobrze znanego doktorowi Maro korytarza. Pierwsze drzwi były uwieńczone kwiatami, a z pomiędzy świeżej zieleni błyszczały złote litery, składające napis: „Administracja Wolnego Nowego Dziennika."

— Wszystko tu jak było — ozwał się Branse, kładąc rękę na ramieniu przyjaciela. — Tam w oficynach, w biurach redakcji, także nic się nie zmieniło, oprócz ludzi, co tam pracują; w twoim pokoju ten sam pył i to samo duszne powietrze. Lecz może zechcesz wypocząć, kolego, chodźmy.

Poprowadził go na lewo ku schodom, wiodącym do prywatnego mieszkania.

— Dokąd mnie wiedziesz? — spytał Maro.

— Do twego pomieszkania.

Spojrzenie doktora Maro padło w tej chwili na małą mosiężną tabliczkę, umieszczoną obok rączki do dzwonka, gdzie niegdyś stało nazwisko „Aleksander Jahnus" i stanął jak wryty. Na tabliczce ujrzał „Dr. Henryk Maro".

— Co, co to jest? — zawołał.

— To tabliczka z twojem nazwiskiem — odparł Branse swobodnie. — Więc i o tem Karol nie nie mówił? To pomieszkanie nająłem dla ciebie, musicie za to odstąpić mi darmo jeden pokój!

— Kolego... kolego... — powtarzał Maro zdumiony do najwyższego stopnia.

— Chodźmy na górę, tam się wszystko wyjaśni! — przerwał mu mały człowieczek i pociągnął przemocą prawie za sobą. — W tem jest wielka doza mego samolubstwa; postarzałem się i zrobiłem wygodnisiem, chciałbym mieszkać jak najbliżej redakcji; a ostatniemi czasy doszło już do tego, że mój były gospodarz wypalał mi najlepsze cygara. Tak dalej być nie mogło! To pomieszkanie stało pustką, a panna Hilda przyrzekła raz, że będzie mnie pielęgnować, gdy się zestarzeję. No, chodźmy... dalibóg, mnie coraz ciężej chodzić po schodach!

Weszli do pokoju. Nie zostawiając przyjacielowi czasu do zastanowienia się wprowadził go Branse do gabinetu, który niegdyś zajmował Aleksander Jahnus.

— Sądzę, że w tym pokoju będziesz najchętniej mieszkał — wyrzekł.

— Maro wszedł na próg.

— Co to? — zawołał stojąc zdziwiony.

Pod oknem stało jego staroświeckie biurko, przed niem własny jego fotel. Jedną ścianę pokoju zajmowała ogromna bibljoteka, z której uśmiechały mu się własne, dobrze znane książki.

— Pędzę! — zawołał Branse wpatrując się z nieopisana rozkoszą w zdumione oblicze przyjaciela. — Obawiałem się, byś mi ztąd nie uciekł i dlatego sprowadziłem twoich starych przyjaciół i towarzyszy, oni zatrzymają cię tutaj i wśród nich będziesz się czuł w domu!

— Drogi! kochany! — zawołał Maro i chwycił kolegę w objęcia. Chciał powiedzieć coś więcej, chciał dziękować, lecz słowa zamarły mu na ustach, a po licach potoczyły się łzy serdeczne.

Branse rad był wielce, że duże. okrągłe szkła okularów zakrywały mu oczy, bo także poczuł niezwykłą wilgoć w źrenicach, a byłby się spalił ze wstydu, gdyby to spostrzeżono.

— Ha, ha! — zawołał przymuszając się do śmiechu by pokryć wzruszenie, — a więc zamieszkasz tutaj?

— Nie, nie, bo nigdy nie zdołałbym ci się wywdzięczyć!

— Nie mówmy o wdzięczności; — ciągnął Branse rozpromieniony. — Spocznij tutaj. ot tu na sofie, a ja tymczasem pokażę pannie Hildzie pokój, który podług mego zdania, najdogodniejszym dla niej będzie.

Podał ramię Hildzie i przeszli w towarzystwie narzeczonych i pani Hassel do maleńkiego pokoiku, przystrojonego przepysznie kwiatami, w którym także stała część starych jej i ulubionych sprzętów.

Hilda nie mniej była zdumioną od ojca; i jej także słów zabrakło. Gdy Branse spytał: Czy podoba się tu pani? — uściskała go z okrzykiem radości, a podobno nawet i ucałowała.

(Dok. nast.)

Z Krakowa wysłano do Włoch komisję dla studjowania tamtejszych teatrów, a jak donoszą, komisja zgodzić się miała na plan teatru Costanzi w Rzymie, który uznała za najodpowiedniejszy wzór do naśladowania.

Ze scen warszawskich. Na scenie teatru w Belle Vue w Warszawie wystawione będą w tych dniach dwie oryginalne jednoaktówki: „Niezręczny" Zglińskiego i „U wrót" Święckiego.

W teatrze letnim w Warszawie wystawioną będzie dwuaktowa fraszka St. Stanisławskiego p. t. „Z przeciwnych obozów".

Pan Wincenty Rapacki, wykończył nowy trzyaktowy dramat pod tytułem: „Starosta Wilczek". Utwór ten wystawiony będzie wkrótce na scenie Wielkiego teatru.

Pan Kazimierz Zalewski, pisze komedję pod tytułem: „Górą nasi".

„Fryderyk Chopin." wyborne dwutomowe studjum p. Maurycego Karasowskiego, wydane wprzód w języku niemieckim, a zawierające najdokładniejszą dotąd biografję wielkiego mistrza, zbiór listów jego i rozbiór dzieł, wyszło obecnie także w języku polskim nakładem Gebethnera i Wolffa. Podane tu listy drukowane już były w „Bibliotece Warszawskiej" p. t. „Młodość Chopina" w r. 1862 i 1869. Od wydania pierwszej niemieckiej edycji upłynęło już kilka lat, co wyszło na korzyść wydania polskiego, gdyż przez ten czas autor sprostował wiele nieścisłości pod wpływem faktu, wyjaśniając je na podstawie nowych materjałów. Wielbiciele geniuszu Chopina, jak w ogóle cała wykształcona publiczność polska z wdzięcznością zapewne tak dla autora, jako też dla wydawcy, przyjmą to studjum o Chopinie i nie zaniechają gorliwie tam przypominać, gdzie już wszedł (?) pretensja do znawstwa muzyki.

Mierzwiński, ukończywszy sezon operowy w Londynie, bawi obecnie w Paryżu, skąd udać się ma do Ameryki, gdzie zaangażowany został na bardzo korzystnych dla siebie warunkach.

Różowego Domina N. 34 wyszedł i zawiera: Dla letników rzecz o Rubel-Regiment. Ballada. Ezula. Opowiadanie wdowy. Dodatek do Słownika Lindego. Niespodzianka. Skromne zapytanie. Ze wspomnień. Savoir vivre. Kaulkuta. Czubateis. Epos niebohaterski w 4 pieśniach. Hospodyn Kulfonowicz. Telegraf. Wiadomości artystyczne. Do J. K. Do H. B. Konferencja stambulska. Z nauk przyrodniczych. Z lwowskiej wystawy Towarzystwa sztuk pięknych, Serja I z 6 rycinami. Zadanie konikowe. Kryptogram. Korespondencje itd.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 21. sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe banku rolniczego we Lwowie).

Nadeszło z Ameryki nieco lepsze notowania, jak nie mniej złota, o jakiej ponownie zewsząd donoszą, ustality w dniach ostatnich znowu trochę usposobienie targów zagranicznych, nie będąc jednak w stanie ożywić transakcyj zbożowych.

Po niewielu dniach słonecznych, dodających nadziei tegorocznym żniwom, zapanowały silne ulewy, grożące zupełną zagładą niezebranemu jeszcze z pól zboża i zarazą kartofli, na których grożą skargi nadchodzą.

Wobec cen, jakie płaci konsumcja miejscowa, eksport za granicę nie daje obecnie rachunku i zacząć się może dopiero z chwilą zaspokojenia potrzeb koniecznych naszych młynarzy.

Wszystko zatem z nowego zboża, co tylko na targi nasze dostarczonem zostało, sprzedano w kraju po cenach lepszych, jak notowania zagraniczne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica czerwona banatka zlr. 9·50 do 10·15, pszenica czerwona —·— do —·—, pszenica biała 9·— do 9·75, żyto 5·75 do 6·70, owies 5·— do 5·80, groch Victoria —·— do —·—, groch drobny —·— do —·—, rzepak zlr. 12·50 do 13·—, konicz — do —·—, jęczmień browarny 5·— do 6·50. Spirytus na termina zlr. —·— za 10.000 lit. prct.

Wystawa okręgowa bydła rogatego, trzody chlewnej i pszczelniczo-ogrodnicza w Bochni.

Chcąc wpłynąć skutecznie na podniesienie hodowli bydła, postanowiło Towarzystwo okręgowe rolnicze bocheńskie urządzić w roku bież. w Bochni okręgową wystawę bydła rogatego. Wybrało do tej czynności komitet, asygnując mu znaczną kwotę ze szczupłych swoich funduszów.

Myśl urządzenia tej wystawy szczerze znalazła poparcie w komitecie Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, który wystawę tę kwotą 400 złr. i medalami hojnie uposażył, a rada powiatowa bocheńska 100 złr. ze swych funduszów wyznaczyła.

Z tych motywów wychodząc, wydał komitet odezwę, zachęcającą do wzięcia udziału w wystawie, a zarazem ogłosił jej program.

Dział włościańskiego bydła rogatego szczególnie bogato nagrodami został uposażony, a to przedewszystkiem z tej przyczyny, że uposażenie w gotówce, udzielone przez komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, tylko dla tego działu przeznaczonem zostało, a powtóre dlatego, że głównem zadaniem tej wystawy jest, poznanie stanu tego bydła w naszym okręgu, aby przy urządzać się mających w przyszłym roku stacjach buhajów gminnych, właściwe rozpołożenie mogło być dobrane.

Pożądane są oczywiście okazy dorosłe krów, wołów roboczych, przedewszystkiem jednak kładzie komitet nacisk na okazanie wystawy jałowników wszelkiego rodzaju i wieku; podług nich bowiem najlepiej da się ocenić staranność hodowli, a wyższe nagrody przyznane zostaną tylko tym hodowcom, którzy obok dorosłego bydła dobrze odchowany jałownik okażą.

Chcąc zapewnić szykowność hodowli bydła rogatego, konieczną jest obok niej hodowla nierogacizny i dlatego komitet urządza równocześnie wystawę tejże i wzywa wszystkich hodowców większej i mniejszej własności bocheńskiego okręgu, by i ten dział jak najliczniej obesłać zechcieli.

Urządzona równocześnie wystawa pszczelniczo-ogrodnicza obejmować będzie ule, pszczoły i produkta pszczelnicze, jako to: miód i wosk, dalej plany nowych ulepszeń tak w obchodzeniu się z pszczołami, jako też produktami ich pracy; rośliny miododajne i nasiona tychże, szczepy drzew owocowych, owoce świeże i suszone, wszelkiego rodzaju konserwy, nareszcie warzywa i kwiaty.

Wystawa odbędzie się w dniach 24. i 25. września b. r. na gruntach realności p. Pachuckiego, naprzeciwko dworca kolei żelaznej w Bochni.

W dniu 24. w niedzielę o godzinie 2 po południu nastąpi otwarcie, a 25. w poniedziałek o godzinie 4 po południu zamknięcie wystawy, z rozdaniem nagród, przeznaczonych przez komitet sędziów.

Następujące działy będą na wystawie przedstawione:

I Dział bydła rogatego większej własności obejmie bydło rogate wszelkiego rodzaju wieku i przeznaczenia, jako też masło i sery, będące własnością większych właścicieli, gospodarstw plebańskich, dzierżawców większych własności.

W dziale tym będą 3 nagrody.

II. Dział bydła rogatego włościańskiego obejmuje te same okazy bydła rogatego i produktów bydlęcych, co dział I. W dziale tym mogą być wystawcami tylko włościanie i właściciele mniejszych gospodarstw miejskich.

Nagród w tym dziale 5.

III Dział obejmuje trzodę chlewną wszelkiego rodzaju, wieku i przeznaczenia większych i mniejszych właścicieli.

Nagród w tym dziale będzie 3.

IV. Dział obejmujący, pszczoły i przyrządy pszczelnicze, jako też miód i wosk, rośliny miododajne i ich nasiona; dalej szczepy drzew owocowych, owoce świeże i suszone, soki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju, warzywa i kwiaty.

Nagród w tym dziale będzie 7.

Zgłoszenia na wystawę we wszystkich działach tejże należy nadesłać do biura komitetu wystawy w Bochni najdalej do dnia 15. września, do kancelarji wydziału powiatowego, gdzie też wszelkie ustne i pisemne objaśnienia udzielane będą. Okazy żywe w dziale I., II. i III. należy dostawić na miejsce wystawy najpóźniej do godziny 10tej rano dnia 24. września. Okazy zaś działu IV. najpóźniej do godziny 4tej po południu dnia 23. września w sobotę. Opóźnienie powyższych terminów pociąga za sobą nieprzyjęcie okazów.

Komitet zaprasza, w końcu wszystkich mających brać udział w wystawie, by okazy swoje w działach bydła rogatego i nierogacizny najpóźniej o godzinie 10 rano dnia 24 września w niedzielę na miejsce wystawy dostawili, gdyż zaś w dziale pszczelniczo i ogrodniczym celem należytego ich rozmieszczenia już dnia poprzedniego, tj. 23. września w sobotę do godziny 4. po południu na miejscu wystawy znajdować się muszą, później bowiem nadesłane okazy nie będą mogły być przyjęte.

Wszystkie okazy do wszystkich działów wystawy muszą być zgłoszone do dnia 15. września b. r., a załączone ku temu osobne karty zgłoszeń należy nadesłać do komitetu wystawy okręgowej w Bochni w biurze Rady powiatowej, gdzie też każdej chwili wszelkie objaśnienia udzielane będą tak ustnie jak i pisemnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. sierpnia.

Posłem na Sejm z okręgu większych posiadłości Kraków - Bochnia - Brzesko etc., wybrano wczoraj w Krakowie p. Jana Popiela, właściciela Wójczy w Królestwie Polskiem 73 głosami. Drugi kandydat p. Władysław Struszkiewicz otrzymał 32 głosów.

Ze Stanisławowa donoszą do *Politik* pod d. 21. t.m. że we wsi, dwie mile oddalonej od tego miasta, którą telegram Lobotowo (!) nazywa, wybuchnęły rozruchy agraryjne, dla których uśmierzenia wysłano komisję sądową z asystencją 25 żołnierzy.

Wkrótce ukazać się już powinien patent cesarski, zwołujący resztę sejmów. Sejm czeski zostanie zwołany zapewne na dzień 18. lub 20. przyszłego miesiąca. Delegacje mają się zebrać przy końcu października a Rada państwa w połowie listopada.

Wiedeńskie dzienniki opozycyjne ogłaszają pismo dr. Hiebauma burmistrza judenburskiego wystosowane do Walterskirchena, w którem tenże imieniem Judenburgu, jako głównego miejsca okręgu wyborczego, z którego Walterskirchen jest posłem wyraża ubolewanie z powodu wystąpienia jego ze stronnictwa przezacnej opozycji i utworzenia nowej partji, która zdolną jest zachwiać solidarność Niemców austrjackich. Następnie pan burmistrz na polecenie rady miejskiej cofa pokładane w nim dotąd zaufanie, na które zasługiwał tylko tak długo, jak długo stał silnie przy niemiecko-narodowych przekonaniach i nie wyłamywał się z pod karności stronnictwa.

Cesarz polecił Tiszy, ażeby w imieniu jego wyraził najgłębsze współczucie rodzinie zmarłego ministra Szendego.

Diritto zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz austrjacki udać się miał we wrześniu z Poli do Ancony dla widzenia się tam lub gdzie indziej z królem włoskim i oświadcza, że cesarz prawdopodobnie nie przybędzie do Włoch tego roku. Na wypadek zaś przybycia w żadnem innem mieście nie byłby przyjmowany jak tylko w Rzymie, o czem hr. Robilant dostał od swego rządu zlecenie zawiadomić dwór wiedeński i ta to właśnie okoliczność wpłynąć może na odroczenie odwidzin, gdyż wizyta cesarza austrjackiego w Rzymie mogłaby być jeszcze teraz nie na rękę ani gościowi ani gospodarzowi.

Wskutek podania obrońcy Szarfa do prokuratorji państwa, polecono prokuratorowi w Nyiregyhaza, aby rozpoczął natychmiast śledztwo z powodu zburzenia eszlarskiej synagogi i domu Scharfa, tudzież zbezczeszczenia sprzętów religijnych w bożnicy.

Z Paryża donoszą, że sędzia śledczy w sprawie Union generale p. Ferey, dostał nagle w Genewie obłąkania. Pod strażą musiano go odstawić do Paryża.

Obsadzenie kanału Suezkiego przez Anglików, zrobiło nader niemiłe wrażenie w Paryżu. Dzienniki Gambettowskie przyznają, że postępowanie Anglji szkodzi interesom francuskim i wyrażają się o Anglji nieprzyjaźnie.

Central News donosi, iż rząd francuski wezwał telegraficznie Lessepsa, aby nader oględnie zachowywał się względem Anglji.

Lesseps w liście swym do żony donosi, że nie chce wrócić do Europy i ma zamiar stawić czoło angielskim piratom. Rada zawiadowcza kanału zażądała od Anglji odszkodowania strat poniesionych.

Układy Anglji z Portą trwają ciągle. Anglja trwa przy żądaniu, ażeby naczelny kierunek operacyj wojennych był przy Wolseleyu.

Z Moskwy donoszą, iż przy sposobności koronacji otrzymać mają tytuł książęcy minister dworu hr. Woroncow-Daszkow i hr. Tołstoj, hrabiowski zaś, minister wojny Wanowskoj, prezydent komitetu ministrów Reutern i prawdopodobnie Giers.

Ks. Łabanow, ambasador rosyjski, jak donoszą z Petersburga, ma jeszcze w bieżącym miesiącu przybyć do Wiednia.

Z Port Said piszą, że rankiem d. 21. tm. obsadzili Anglicy Port Said bez rozlewu krwi. Dwustu żołnierzy Arabiego, przysięgło na wierność wicekrólowi i pełnią obecnie służbę policyjną, stu zaś uszło z gubernatorem. Lesseps zaprotestował przeciwko zastanowieniu żeglugi na kanale jako czynowi gwałtu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 23. sierpnia. *Tribüne* dowiaduje się, iż Dunajewski na pierwszych posiedzeniach Rady państwa przy budżecie postawi takie wnioski, których przyjęcie uczyni prawdopodobnem odzyskanie równowagi w budżecie już w przeciągu dwóch lat najbliższych. Minister handlu zaproponuje nabycie nowych kolei na rzecz państwa.

Tryest 23. sierpnia. Kilka osób, schwytanych w Wenecji, wydane zostaną policji tutejszej. Pogłoska o uwięzieniu wysełającego bomby z Wenecji potrzebuje potwierdzenia.

Londyn 23. sierpnia. Nie mają tu żadnej nadziei, aby konwencja anglo-turecka mogła przyjść do skutku. Sułtan zagniewany na postępowanie Anglji, zrzekł się zupełnie wysłania wojsk do Egiptu.

Wiedeń 23. Cesarz zatwierdził powtórny wybór prof. Teichmana wiceprezydentem akademji krakowskiej na przeciąg lat trzech. — Minister finansów zamianował zarządcę urzędu cłowego, Alberta Bittnera, starszym zarządcą tegoż urzędu w Boguminie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. sierpnia. Bilans za pierwszy kwartał przedstawia się jak następuje: Zyski 2,822.211, ciężary i straty 882.086, wypada więc zysk czysty 1,940.124. Dotychczasowy zysk z konwersji 6% węg. renty złotej nie został wciągnięty w bilans.

Praga 22. sierpnia. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli tu dziś rano.

Celowiec 22. sierpnia. Posłem na sejm z z Izby handlowo-przemysłowej wybranym został dyrektor Hinterhuber.

Gorazda 22. sierpnia. Kallay przybył tu wieczorem, powitany w drodze przez władze i mieszkańców miasta. Oddział huzarów stanowił eskortę ministra. Ponieważ przed kilku dniami jeszcze w okolicy zdarzyła się mała potyczka z powstańcami, dla bezpieczeństwa drogi zarządzono środki wojskowe.

Paryż 22. sierpnia. Nuncjusz papiezki otrzymał wielki krzyż orderu legji honorowej. Lesseps telegrafuje z Port Said: Ponieważ wylądowanie Anglików w Port Said i Ismaile jest faktem dokonanym, a modus vivendi, dozwalający na regularny ruch transitowy jest ułożony, wracam w tych dniach do Paryża. Bezpieczeństwo osobiste nie jest zagrożone.—Wiadomości z Syrji powiadają, że sytuacja się polepszyła. Z Adalji i Jaffy donoszą o jakichś agitacjach, przy których jednak nie nastąpiło zaburzenie pokoju.

Stambuł 22. sierpnia. Co do konwencji wojskowej żądać ma Porta: liczby wojsk tureckich niewolno ograniczać Anglikom, wojska tureckie nie wylądują w Abukir lecz w Aleksandrji; dalej, wszelka akcja wojskowa ma być wstrzymaną, ilekroć tego zażąda komendant turecki; wreszcie, ułożona ma być wspólna skombinowana akcja bez oznaczenia głównego dowództwa. Porozumienia dotąd nie osiągnięto.

Suez 22. sierpnia. 12. Anglików zachorowało na dar słoneczny. Admirał angielski prosił konsula francuskiego, aby ich pielęgnował u siebie. Konsul okazał się gotowym do tego, za co admirał dziękował mu gorąco.

Stambuł 23. sierpnia. (W nocy). *Vakit* został zawieszony za artykuł przeciw Anglii. Ministrów powołano do pałacu dla naradzenia się nad odpowiedzią Anglii w sprawie projektu Turcji co do konwencji. Ponieważ powołani zostali także Serwer i Derwisz do pałacu, zdaje się, że przeszkody, stawiane zawarciu konwencji wojskowej zmniejszają się. Narada trwa dalej.

Port-Said 23. sierpnia. Anglicy znaleźli w w Nefiche mnóstwo trupów i wiele armat.

Lesseps oświadcza, że pogłoski o słabości jego są nieuzasadnione. Okręty handlowe przepływają znów kanałem. Wielu założyło protest przeciw powstrzymaniu ruchu na kanale.

Aleksandrja 22 sierpnia. Nowy dekret kedywa nakazuje władzom egipskim słuchać Wolseleya, który przybył, aby przywrócić spokój i porządek w Egipcie.

Londyn 22. sierpnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę, zaprzeczającą pogłosce, jakoby Arabi cofał swe wojska. Owszem, Arabi fortyfikuje obecne pozycje i sypie nowe okopy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 23 sierpnia godzina 10 minut 40 Akcje kredytowe 313 75, Anglo-Austr. 117 75, Akcje banku Union 123·—, Kolej Karola Lud. 320 25, Połudn. 147 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny — —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·46½, Rubel papier 1·19 Usposobienie: słabsze

Wiedeń 22. sierpnia godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 178 25, Węg. akcje kredyt. 302 75, Akcje anglo austr. 118·20, Akcje banku Union 123 20, Akcje kred. Karola Ludwika 321·—, Akcje kolei północnej 271 —, Akcje kolei południowej 148 20, Akcje kolei Alföldzkiej 174 45, Akcje kolei Elżbiety 212·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50, Akcje kolei węg północno-wschodniej 163 75 Wiedeńskie losy 125 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cissy 110·40, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 119 50 Akcje banku związkowego 114·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 117 25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: lepsze.

Wiedeń 22. sierpnia godzina 5 min. — Jednolity dług Państwa w banknotach 76·85, w srebrze 77·40, Renta w złocie 95 60, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 822 —, kredytowego 311 80, Londyn 119 10, Srebro —·—, Napoleondor 9 46, Dukat ces. men. 5 63, 100 marek niemieckich 58·15.

Paryż 3% Renta 82 50.

Berlin 22 sierpnia godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 204 40, Akcje kredytowe 539 50, Lombardy 254·—, Galicyjskie 138 —. Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 171 75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe — —. Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 23. sierpnia: 15·25 do 15 50. Brema 6 75 do — —. Hamburg: 6 75 na sierpień 6·85, na sierpień-wrzesień 7·10. Antwerpja: na sierpień 17½. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6¾.

Telegramy zbożowe z dnia 22 sierpnia — Wiedeń: Pszenica 11·25 do 11·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —.— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·50 do 9·53 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na sierpień) 202·— m, żyto —·— m, spirytus loco 51 60 m., olej rzepakowy 59 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62 75 fr., olej rzepakowy 73 75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus — · kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—;

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Dnia 22. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	322 50	319 50
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 —
Banku Hipotecznego gal.	309 —	304 50
„ Kredytowego gal.	252 —	247 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	93 —	91 50
„ „ „ 5% „	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	89 —	87 80
Banku hip. gal. 6% „	102 80	101 80
„ „ „ 5% „	99 70	98 70
„ „ „ 5% prem.	101 70	100 70
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 151	— —	— —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 25	99 25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 25
„ „ Stanisławowa	25 50	23 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 56	9 46
Pół-imperjał rosyjski	9 84	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 20	1 19
100 marek niemieckich	58 75	58 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 21. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	77 —	76 85
„ srebrna	77 65	77 50
„ złota	95 70	95 50
Losy z r. 1854 4½%	120 50	120 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	130 50	130 —
„ „ 1860 4% 100 „	135 75	135 25
„ „ 1864 100 „	173 —	172 50
„ „ 1864 50 „	173 —	172 50
„ „ Como Renten	35 —	34
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	108 50
Bukowińskie	100 —	99 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 75
Niższo-austrjackie	107 —	106 —
Wyższo-austrjackie	— —	104 —
Szląskie	— —	110 —
Styryjskie	105 —	104 —
Siedmiogrodzkie	99 —	98 60
Węgierskie	99 —	98 —
„ z klauz. 1867	98 50	98 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 10	134 25
Renta węgierska złota	119 65	119 50
„ „ za kolej wsch.	96 75	95 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	118 50	118 25
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	231 —	229 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	313 80	313 50
„ „ węgierskie	310 50	310
Bank depozytowy	212 —	210 50
Tow. eskomp. niż. austr.	878 —	872 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	824 —	823 —
Unionbank	123 40	123 15
Wied. Bankverein	114 50	114 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 —	174 25
Żeglugi par. na Dunaju	588 —	587 —
Kolej Elżbiety	212 50	212 —
„ półn. Ferdynanda	2717	2712
„ Franciszka Józefa	193 50	193 —
„ g. Karola Ludwika	320 75	320 25
„ Koszycko-Oderber.	149 75	149 05
„ Lwow.-Czern.-Jeska	173 25	172 50
„ Północ.-austrjacka	211 50	211 —
„ „ „ Lit. B.	233 —	232 50
„ Rudolfa	167 25	166 50
„ Siedmiogrodzka	163 50	163 —
„ towarzystwa państ.	349 —	348 50
„ połudn. (Lombardy)	146 —	145 50
„ Cisańska	247 75	247 25
„ węg. g. Łupkowska	161 —	160 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	114
Premiowe Wiedeńskie	125 60	125 40
„ Węgierskie	117 50	117 25
„ Tureckie	24 40	24 —
Kredytowe	178 75	178 25
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	— —	20 25
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	39 50	38 50
Rudolfa	— —	21 —
Salma	53 —	52 —
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	29 50	28 50
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 50	95 10
Elżbiety	99 90	99 60
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	102 —	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em	100 75	100 50
„ „ „ II. „	— —	99 —
Koszycko-Oderbergska	99 30	99 10
Lwowsko-Czern. I. Em	95 —	94 50
„ „ II. „	100 50	100 —
Rudolfa	101 10	100 80
Siedmiogrodzka	92 —	91 —
Kolej państwowa	181 50	181 —
„ połudn. (Lombr.)	135 —	134 75
„ Cisań. towarz.	100 25	100 —
Węg. gal. Łupkowska	95 —	94 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 66
20 frankówki	9 51	9 49
Pół-Imperjały rosyjsk	9 77	9 75
Funty szterl. angielsk.	11 94	11 92
Liry tureckie złote	10 80	10 78
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	58 30
Ruble papierowe	119 25	119 —
Warszawa 21. sierpnia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 25	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	087	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.